

Wychodzi codziennie
o 8mej rano.

Przedpłata w miesiącu i
z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . . 12 zhr.
kwartalne . . . 3 „
miesięczne . . . 1 „

Z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 15 zhr. — c.
kwartalne . . . 3 „ 80 „
miesięczne . . . 1 „ 30 „

„TYGODNIK LWOWSKI“
(ilustrowany)
rocznie 8 zhr. kwartałnie 2 zhr.

DZIENNIK LWOWSKI

Piątek dnia 7. Lutego 1868. — Romualda Op. (rzymski) — Ksenofonta Ark. (grecki)

Redakcja w rynku,
L. 178 w lokalu drukarni
Poremby.

Ekspedycja i agencja in-
serat przy placu katedral.
pod liczbą 31, w domu Ma-
jowskiego.

Za ogłoszenia od wiersza
drobnego druku 4c. (oprócz
opłaty stęplowej 30 kr.)

Reklamacje
nieopieczętowane wolne
są od opłaty.

Zewnętrzna polityka pana Beusta.

Zapowiedziane od dłuższego czasu ogłoszenie zbioru aktów dyplomatycznych nastąpiło, a czytelnicy będą na teraz w położeniu, obznajomić się z przebiegiem polityki zewnętrznej monarchii austriackiej, od chwili objęcia ministerstwa spraw zewnętrznych przez br. Beusta — aż do najnowszych czasów t. j. do stycznia b. r.

Zbiór tych aktów poprzedzony jest przedstawieniem pobieżnym czynności gabinetu wiedeńskiego i zajmuje się w 4 działach sprawami niemieckimi, włoskimi, wschodnimi i handlowo-politycznymi. Pierwszą część przedstawienia tego podajemy poniżej, a tu poczynimy tylko króciuchny pogląd na politykę zewnętrzną p. Beusta, o ile ona uwidoczni się z powyższych układów.

W sprawie niemieckiej i w stosunkach swych do Prus, stanął p. Beust na szerokie pokojowe stanowisku, a od tego powziętego zamiaru nie dał się uwieść przez dążności pruskie, przekraczając stypulacje pokoju praskiego, to jest przez zawarcie traktatów zaczepno-odpornych z południowymi niemieckimi państwami i związku cłowego. Ta pokojowa dążność objawiła się jeszcze bardziej podczas „sporu o Luksemburg, gdzie z jednej strony Prusy, z drugiej Francja, wszelkimi siłami starały się o przymierze austriackie.

Odpowiednie również stanowisko zajęła Austria w obec Włoch, a tylko kwestję rzymską uważa ona za taką, która nie tylko Włochy, ale ale też i całego katolickiego świata dotyczy. Na kongres jednak, który Napoleon zwołać chciał w sprawie rzymskiej, Austria nie chciała przystać bezwarunkowo, gdyż zastrzegła sobie zupełną wolność swej opinii.

Dość zawikłane są rokowania w sprawie wschodniej, w której w pewnym okresie Austria chciała nawet dla Rosji korzystniejsze uzyskać stanowisko, na co jednak inne mocarstwa na podstawie traktatu paryskiego z r. 1856 przystać nie chciały. P. Beust oświadcza, że w sprawie wschodniej Austria powinna porzucić dotychczasową swą zwlekającą politykę, która zamiast przewidywać wypadki i zaradzić tymże, zawsze za nimi kroczyła i łagodziła ich skutki. Jak jednak z toku rokowań się okazuje, to nateraz nie udało się jej ta zmiana, a sprawa wschodnia ani na krok nie postąpiła naprzód.

Sprawa wschodnia ma dla Austrii przeważny interes; raz z tego powodu, iż pod panowaniem tureckim znajdują się południowi Słowianie i Rumuni, których część zamieszkuje i austriackie prowincje, a powtóre, iż Rosja u tych szczytów w skutek tożsamości wyznania religijnego ma zna-

komity wpływ i wywiera go na swoją korzyść. Austria przeto ze względu pierwszego nie może zezwolić na uciemnienie szczytów tych przez Turków i powinna popierać ich autonomiczne dążności, z drugiej zaś przyczyny idzie ona jednak w tym kierunku o tyle, o ile przez to nie jest zagrożona całość państwa tureckiego.

Z tego też wychodzą stanowiska, rząd cesarski wspólnie z innymi mocarstwami chciał uczynić skuteczne przedstawienie w sprawie kandjockiej, które jednak w myśl gabinetu nie przyszło do skutku, a sprawę kandjocką pozostawiono li dowolności Turcji, która mimo wszelkich represji wojskowych nie zdołała dotąd uspokoić tamtejszych rozruchów.

Ostatecznie napomyka przedłożenie o nocy austriackiej względem uzbrojenia serbskich, w której gabinet wiedeński napomina rząd belgradzki do oględnego postępowania i zaniechania wszelkich daleko sięgających projektów.

Taka jest krótka treść przedłożenia poniższego; zbiór materiałów dostateczny, a tylko zjazd cesarzów w Salzburgu pominięty. Jedną z wadliwości polityki austriackiej, którą stwierdza i obecny zbiór, jest owa chwiejność, która i w ubiegłym roku doradzała zbliżanie się do Rosji w sprawie wschodniej, aczkolwiek przyznać musimy, iż innym razem, gdy poseł bawarski hr. Tauffkirchen podczas sporu luksemburskiego chciał skojarzyć nowe przymierze Austrii z Prusami i Rosją, p. Beust stanowczo odparł podobne zamysły.

Cechą wybitną polityki zewnętrznej p. Beusta była dążność pokojowa, którą powodował się w stosunkach do wszystkich mocarstw europejskich. Czasy były spokojne, a więc i polityka p. Beusta odniosła skutek. Obaczmy, jaki wzmnie ona kierunek, gdy wypadki sprowadzą kryzys, na którą się zanosi. Obawiamy się, aby — jak to p. Beust twierdził o dotychczasowej polityce — i teraz ono się nie potwierdziło, to jest, aby wypadki nie wyprzedziły dyplomacji.

Przedłożenie brzmi, jak następuje:
I. Sprawy niemieckie. Zawikłania z powodu kwestji luksemburskiej.

Poniosłszy w wypadkach z r. 1866 znaczne klęski, przekonała się Austria, że pomyślność jej tak teraźniejszości jak i przyszłości zależy od przestrzegania na zewnątrz i wewnątrz polityki pokoju i pojednania. Jego cesarsko-królewska Mość Franciszek Józef, podobnie jak i wszystkie ludy monarchji, nabył tego przekonania, że walka, którą Austria musiała rozpocząć z dwoma potężnymi przeciwnikami, nie była ani niesprawiedliwą ani niechlubną. Przedświadczenie to jednakże wolne jest od wszelkiego pragnienia zemsty, a Austria od zawarcia pokoju praskiego powoduje się w stosunkach z Pru-

sami i Włochami temi samymi uczuciami miłości pokoju i przyjaźni, jakie nią kierują w postępowaniu z wszystkimi innymi mocarstwami.

W sprawach niemieckich nadarzyła się rządowi Jego ces. król. Mości nie jedna sposobność złożyć na to niemyślne dowody.

Zamiar przyłączenia w. ks. Luksemburskiego do Francji sprowadził trudności, które z początku kwietnia r. 1867 posunęły się aż do nader niebezpiecznego naprężenia między Francją i Prusami. Jakkolwiek strata historycznego stanowiska Austrii w Niemczech nie zniweczyła sympatii cesarstwa dla jego dawnych sprzymierzeńców i chociaż w innych czasach wojska austriackie broniły Luksemburgu przeciw Francji, to przecież c. k. rząd nie mógł w tym sporze stanąć po stronie Prus. Austria nie mogła w sprawie, tak obcej jej obecnym interesom, narażać się na nowe zawikłania i ofiary. Prócz tego od chwili rozwiązania Związku niemieckiego obowiązujące prawo międzynarodowe nie dostarczało żadnych podstaw rozszerzeniu pruskim. Niemniej wstrętną wydawała się rządowi Jego ces. Mości myśl korzystania z wojny pomiędzy Francją i Prusami, który też wszelkich dokładał starań, aby w umyśle cesarza Napoleona i francuzkich mężów stanu nie powstała nadzieja pomocy austriackiej. To bezstronne i neutralne zachowanie się Austrii znacznie musiało się przyczynić do utrzymania pokoju. C. k. rząd nie poprzestał jednakże na tem. Zbyt gorąco życzył on sobie pokojowego załatwienia sporu, aby nie popierał czynnym wdaniem się sprawy porozumienia. Przy tej sposobności z największą musiał on sobie postępywać przezornością; ponieważ nie chciał wywierać nacisku na Prusy, aby nie skłonił tego mocarstwa do poświęcenia niemieckiego interesu narodowego, ani wywołać w Berlinie podejrzenia, jakoby w celu sprowadzenia starcia zamierza utwierdzać je w stawianiu oporu żądaniom Francji. Poufne więc jego wpływanie, musiało się oprzeć na znanych lub przypuszczalnych dających usposobieniach i mniemaniach mocarstw, najbardziej w tej sprawie interesowanych. Działając w ten sposób doznał on tego zadowolenia, że obydwie strony sporne przyjęły jego usługi, i zgodnie z czynionymi przez siebie propozycjami zebrała się w Londynie konferencja, proponowana również w zamiarach pojednawczych przez Rosję — i przyszedł do skutku traktat z dnia 11. maja 1867.

Kwestja luksemburska została przez to usunięta, ale już przed i podczas tych zajęć wywołały stosunki Prus z południowymi państwami niemieckimi pewien niepokój. Ogłoszenie zawartych w Berlinie w sierpniu r. 1866 a przedtem w tajemnicy utrzymywanych przymierzy, które już samym napisem: „Traktat zaczepno odporny“ zdradzały, że nie tylko obronę mają na celu, musiało nasunąć pytanie, jaką wartość będzie miał punkt praskiego traktatu, o-

Czarny szpieg.

Opowiadanie osnute na tle stosunków amerykańskich,

Emila Chevalier i F. Pharaon.

poświęcone
Wiktrowi Hugo.

(Ciąg dalszy.)

Edwin Coppie zakupił całą pakę noży, toporów, siekier, karabinów, okryć, świecidełek i t. p. rzeczy u różnych handlarzy i złożył to wszystko na statku parowym „Columbia“, który i utrzymywał komunikację między Dubuque i St. Louis; tego samego wieczora sam zajął miejsce na okręcie, odchodząc do Burlington, wioski dość znacznej, leżącej nie daleko od granicy Stanów Jowa i Missuri.

Przeprawa odbyła się szczęśliwie; na drugi dzień stanęli w Burlington. — Wody były dosyć spokojne, a słońce świeciło pogodnie.

— Zaraz po wylądowaniu na brzeg, najął Coppie furmankę, i kazał woźnicy zawieść się do matki, która mieszkała nad rzeką Moines o 30 mil angielskich od tego miejsca. — Droga była zepsuta z powodu roztopów; a woźnica zmuszony jechać

zwolna przyprowadzał tem do rozpaczy Edwina, któremu spieszyło się co najrychlej zobaczyć matkę, niepokojącą się zapewne długą jego nieobecnością. Zapadająca noc rozciągała swój całun na horyzoncie, koń i woźnica byli zmęczeni; — woźnica z jednej strony mrużąc i przeklinając pod nosem wyrzekał się dalszej podróży, z drugiej zaś, koń potykał się ustawicznie i zdawał się wypowiadać posłuszeństwo. — Nagle na zakręcie drogi koło lasu, wśród ciemności nocnej zaświeciła na niebie luna, — mój Boże! krzyknął Edwin, mój Boże! to pożar, to dom mój płonie!

I nachyliwszy się do woźnicy zawołał: — poganiaj! dostaniesz 5 dolarów!

W dziesięć minut furmanka stanęła na miejscu pożaru.

Coppie nie omylił się; folwark, będący jego i matki własnością znajdował się w płomieniach.

Na ogromnej jodle, wprost drzwi mieszkania rosnącej, był przybity papier z napisem. —

Przy świetle pożaru, przeczytał Edwin następujące słowa:

„W taki sposób będą karani podli Południowcy.

„Edwinie Coppie, miej się na baczności!“
Kochanek Rebeki Sherrington zapewnił, że jego matka przy życiu, i że się ukryła za mury klasztorne, znajdujące się od tego miejsca w wielkiej odległości, dostał się na jodłę, oderwał papier a odwróciwszy stroną niezapisaną, przeczytał go napowrót w tem samym miejscu, i napisał węglem oderwanym od kawałka niedopalonej belki te słowa:
„Nikczemni właściciele niewolników, strzeżcie się!“
„Edwin Coppie.“

Rozdział III.

Organizacja Państwa amerykańskiego.

W Stanach zjednoczonych z nadzwyczajną szybkością wzrasta populacja: ludność w Nowym Yorku prawie się podwoiła w ostatnich 10ciu latach; dziś, dodając do głównego miasta ludność przedmieścia Brooklyn, można powiedzieć bez przesady, że liczy ono około miliona głów; miasto Buffalo, nieistniejące jeszcze na początku bieżącego stulecia, obecnie już ma przeszło sto tysięcy mieszkańców; Chicago, będąc do niedawna tylko stacją pocztową dla ekspedycji towarów, zamieniło się w r. 1831 w miasteczko



rzekający, że związek państw południowych zachowa niezawisłą egzystencję. Punkt ten jeszcze przed układami berlińskimi umówiony, a po nich uroczystie zatwierdzony, nie mógł być przez te ostatnie prawnie unieważnionym. C. k. rząd chociaż nie odstąpił od stanowiska traktatu prazkiego, nie dał się jednak faktycznym stanem rzeczy odprowadzić od dalszych usiłowań w celu pokojowego załatwienia sprawy luksemburskiej i nie sądził, aby mu należało na podstawie przysługującego mu prawa zanieść protest przeciw rozwojowi stosunków w Niemczech. Zresztą tak w Berlinie, jak w stolicach państw południowych, stanowczo zaprzeczano, jakoby w powyższych traktatach była mowa o postępowaniu zachępnem, a w Monachjum i Stuttgardzie ogłoszono deklaracje, podług których dotyczące rządy sobie samym zachowują prawo osądzenia, czy w danym wypadku istnieje casus foederis lub nie.

Jeżeli Austria w obec wspomnianych przymierzy powstrzymała się od wszelkiego wniknięcia się w stosunki Prus z południowymi Niemcami, to jeszcze mniej mógł c. k. rząd mieć powodów inaczej jak z przychylnością osądzać układy o nową organizację i reprezentację parlamentarną związku słoweńskiego, jakkolwiek i te rokowania w znacznej części o graniczają samodzielność państw południowych w wielu ważnych sprawach i poddają je postanowieniom Prus.

W takimże pojednawczym duchu i z temi samymi względami, jak w wewnętrznych sprawach niemieckich, postępował sobie rząd Jego ces. Mości w kwestji północnego Szlezewiku, o której orzekający piąty artykuł traktatu prazkiego ma wyraźną cechę pośrednictwa Francji. Część ta układu dotychczas nie została wykonaną.

Zastanawiając się nad stosunkami Austrii do Niemiec w czasach po wojnie z r. 1866, nie należy wreszcie tego pominąć faktu, że pod wpływem niebezpieczeństwa wojny europejskiej, tak w Berlinie jak w Monachjum, zwracano uwagę na tę samą Austrię, której związek z Niemcami na kilka miesięcy przedtem zerwał traktat prazki. Nastąpiły pewne wskazówki co do utworzenia nowych stosunków związkowych, które jednakże były zbyt niewyraźne i nadto jednostronnie zapewniające interesa jednej części, aby Austria mogła im poświęcić tę swobodę w postępowaniu, którą otrzymała w zamian za prawa i obowiązki epoki zakończonej upadkiem niemieckiego związku. Swoboda ta nie zdoła zakłócić pokoju Europy, nie kryje ona żadnych myśli ambitnych, lecz znaczenie jej polega wyłącznie w tem, że siły Austrii nie mogą być używane w żadnym innym celu, jak dla zaspokojenia potrzeb ludów rządzonych przez króla i cesarza.

Wiadomości polityczne.

Austria. Cesarz przyjmując deputację chorwackiego sejmku bardzo pochwalnie wyraził się o lojalności sejmku, który na podstawie pragmatycznej sankcji i unji z Węgrami chce traktować z tymiż. Cesarz wyraził nadzieję, że i Węgrzy również pojednawczo wdadzą się w rokowania z Chorwatami.

Nie tak szczęśliwie poszło deputacji miasta Pragi, która w sprawie zagrożonej swej autonomji odniosła się do tronu. Co do zaprowadzenia komendy czeskiej w milicji prazkiej oświadczył, że jednolity język komendy jest nieodzowny ze względu na przyszłe urządzenie armji. Przyznajemy się, że nie pojmujemy takiego równouprawnienia, któreby nakazywało używania języka niemieckiego w jakiejkolwiek instytucji nierządowej, i spodzie-

wamy się po delegacjach, że nie dopuszczą takiej organizacji wojska, w którejby milicje lub gwardje narodowe nie miały odrębności narodowej. My i Węgrzy przeciwnie żądamy, aby conajmniej nawet część armji dowodzoną była w swym języku ojczystym, a tsm bardziej korpusa ochotnicze w miastach.

Z Bukowiny uskarżają się na obsadzanie urzędów przez ludzi obcych, nieznających tutejszych stosunków i języka, którzy przeto najmniejszego nie wywierają wpływu na ludność, pozbawioną w skutek tego wszelkiej łączności z rządem. Również nadwężone są stosunki kościelne z powodu podeszłego wieku ks. biskupa Haekmanna, który we wszystkim powoduje się wpływami sekretarza swego i w żaden sposób nie chce zezwolić na zwołanie synodu, któryby tak wiele pożądanym był dla uporządkowania spraw kościelnych.

W Krakowie nader bolesne wrażenie uczyniła wiadomość, powzięta z obrad Rady szkolnej o zniesieniu tamtejszego zakładu technicznego. Kraków tyle stracił pod materialnym względem w ostatnich czasach a wskutek tego na tak podważone schodzi stanowisko w kraju, że należy to jego smutne położenie uwzględnić i starać się choć w części temu zaradzić. Wprawdzie rząd obiecuje, iż urządzi tamże jakąś szkołę specjalną; lecz wedle naszego mniemania, środek ten niewystarczy, a kraj powinien ze swej strony również coś przedsięwziąć. Czesi i Styryjczycy urządzili na koszt własny kompletne techniczne zakłady w Pradze i Gracu, czemużby więc i w Krakowie nie miała stanąć politechnika, utrzymywana z funduszu krajowego? czyż kraj nie mógłby dostarczyć potrzebnej kwoty?

Polska. Z Litwy piszą do „D. P.“: Rząd carski, aby oprzeć się na masach, w ciemności których silną dla siebie podporę zawsze mieć może, uderzył w słabą stronę nieokrzesanych moskiewskich demagogów, w stronę żądzy rozszerzenia bez granic narodowości moskiewskiej. Powiedzieliśmy bez granic, bo jeżeli gazety i ukazy carskie piszą ciągle o konieczności nagłego „moskwicenia“ polskich i litewskich krajów, to tłumy propagatorów moskwicyzmu w zaślepieniu swoim głoszą, że nie długo przyjdzie czas, kiedy i w Paryżu będą mówić po moskiewsku. Skutkiem tego to prądu, którego dziś sam rząd nie byłby już w stanie powstrzymać, moskwiczają wszystko, cokolwiek nie jest moskiewskie, zmuszają do prawosławia wszystkich, co nie są prawosławnymi, bo w granicach carstwa moskiewskiego, jak powiadają, „musi być jeden naród i jedna wiara“. Ztąd za prześladowaniem Polski a z nią Litwy i Rusi, jako naturalne następstwo poszło prześladowanie Niemców i ich narodowości. Nie mówimy już o Infantach, bo o nich cała Europa wie dobrze, lecz mamy tu na myśli przykre położenie Niemców w zachodnich guberniach cesarstwa. Po polsku z Polakami mówić im tu nie wolno, a gdy na Polaków za rozmowy polskie w miejscach publicznych nakładano po 25 rubli kary, to Niemcy za takowe rozmowy płacili po rubli 50. Nie chciało pojąć, że kto umie tylko po niemiecku i po polsku, to z nieznającym języka niemieckiego i moskiewskiego po moskiewsku rozmawiać nie może. Płacili zaś Niemcy dla tego więcej od Polaków, że mówiąc buntowniczym polskim językiem, większą przez to popełniali od nich zbrodnię. Gdy był naczelnik kraju Kaufmann (lubo sam Niemiec), będąc w r. z. w Białymstoku, nie chciał po nie-

miecku rozmawiać z tutejszymi fabrykantami, oświadczył, że językiem tym gardzi, a Niemcy ei po niemiecku nie umieli, wtedy powiedział wielką impertynencją Augustowi Moesowi, bogatemu fabrykantowi z Horoszczy, który przypadkowo kilka słów polskich wymówił. Tenże Kaufmann gdy wjeżdżał do miasta Supraśli w celu obejrzenia fabryk kortu p. Sieherta a zobaczył napis na fabryce niemiecki, zawrócił się z pod miasta, rozkazawszy, by zatarto notychmiast owe napisy. Nie mówimy już o tem, że i Niemcy, jeżeli są tu właścicielami dóbr, to płacą, tak jak i Polacy, kontrybucje, jak tego w okolicy Białegostoku mamy przykład na panu Lindendorff z Piłatowszczyzny i innych. Nie mówimy o tem, że Niemcom jak i Polakom w święta galowce czyli carskie (których jest tu w roku kilkadziesiąt) i w święta kościoła prawosławnego nie wolno po fabrykach pracować. Skutkiem takich to przyczyn i stagnacji wywołanej przez rząd, jak również braku wszelkiej opieki nad klasą rzemieślniczą, a przeciwnie ucisku jej, z 28 fabryk w powiecie białostockim tylko 13 jest w stanie prowadzić dotąd roboty, skutkiem czego nędza pomiędzy Niemcami straszna. Dla Niemców chodzących do szkół w tym kraju, tak samo jak i dla Polaków istnieją przepisy ministra oświecenia, zabraniające stać uczniom na stacjach u polskich rodzin. W roku 1863 generał Toll przymusił kolonistów Niemców z dóbr Wysokie Mazowieckie w gubernji łomżyńskiej do przeniesienia się w głąb cesarstwa do dóbr tegoż generała. Ludzie ei z zamożnymi kolonistami tutejszych stali się tam nędzarzami, a kilku z nich, którzy jako żebracy powrócili do Polski, zbierają gdzie mogą pieniądze, by posłać pozostałym rodakom na ich wykupienie się generałowi Toll; ten bowiem, gdy mu się raz nie uściłi z wygórowanych czynszów, oddał ich do więzień, gdzie dotąd pozostają, zabrawszy im przytem to, co posiadali. Ta sama zupełna historia powtórzyła się z niemieckimi kolonistami, przeniesionymi z dóbr rządowych Pęchatka w bezładne stepy moskiewskie, dla ich prędszego zaludnienia.

Niedawno wyszedł tu rozkaz gubernatora do wszystkich policyjnych władz w gubernji, aby wszystkie stare krzyże katolickie (prawosławnych tu bowiem starych niemi), które się przez wiek swój pochyliły, były wykopywane lub ścinać, i zwożone na podwórza popów, którzy je na opał użyć mają. Jak bowiem wiadomo, religijni włościanie litewscy i rusińscy co rok krzyże takowe poprawiali z pewnemi uroczystościami; aby, więc w tym roku to się nie powtórzyło, krzyże pójdą do pieców poprzysyłanych tu z nad Wołgi na cywilizatorów buntowniczego bo katolickiego i unickiego ludu.

Francja. Na posiedzeniu z dnia 31. stycznia mówił Juljusz Favre znów przeciw ustawie z mnóstwem przerw ze strony opozycji, mówił bowiem jeszcze silniej i śmielej, aniżeli poprzedni mowcy. „Co uczyniło cesarstwo? pyta się Favre, — osłabiło i oosobniło Francję;“ potem przechodzi on całe dzieje panowania Napoleona III. i wylicza szereg błędów, popełnionych przez rząd dzisiejszy. A gdy prezydent zauważa, że ponownie przezeń użyty wyraz „niewola“ nie odpowiada przecież dzisiejszym stosunkom Francji, kończy p. Favre swą mowę słowami: „Niewolą nazywam zastąpienie prawa ustaw dowolnością i właśnie dlatego, że projekt, nad którym obradujemy, zanadto nam przypomina dowolność, domagam się przeprowadzenia“

liczące około 5.000 mieszkańców, a w r. 1848 miało już 200.000 ludności. Przytoczone tu przykłady nie stanowią wcale wyjątków pod tym względem, bo prawie wszystkie Stany Ameryki Północnej mogą się poszczycić podobnym wzrostem ludności.

Mniej znana jest niepospolita energia i pracowitość Amerykanów, zmieniająca w ciągu pięciu lub sześciu lat ogromne przestrzenie puszczy w zamieszkały i ukulturowany kraj. Aby dać przykład, powiemy tu o obszarze, tak wielkim jak n. p. dzisiejsza Francja, który z puszczy w przeciągu kilku lat zamieniono w kraj urodzajny, poprzecinany siecią kolei żelaznych, drogami, kanałami i pelen rozkwitających wsi i miasteczek. Podobna przemiana może być zaliczona do cudów świata, — ponieważ tak szybko nieprzejrane puszcze i nieprzebyte lasy dziewicze, przed niedawnym czasem prócz myśliwych niedostępne nikomu, zamieniły w okolice kwitnące — może być tylko dziełem siły prawie nadludzkiej.

Drzewa stuletnie padały pod toporem przemyśłowca, ogień niwelował grunta; czerwoni ludzie (pierwotni mieszkańcy Ameryki) i dzikie zwierzęta opuszczają pospiesznie te miejsca, udając się w kierunku północnym i ustępując przed napływem cywilizacji i

białego szczepu; gdzieindziej zaraz ukazuje się budka z gałęzi, służąca za tymczasowe schronienie z daleka przybywającemu rolnikowi, — a niebawem pojawiają się tu i ówdzie porozrzucane chatki z kłoców drzewa zbudowane. Do niedawna jednostajny krajobraz puszcy nabiera życia i różnaitości: tutaj kawał uprawionego i zasianego ogrodu, tam dom mieszkalny już pobielony, — brzegi i rzeki oczyszczone z zarośli; handlarze opodal zakładają stacje dla statków parowych, a widokiem tym zwabieni rolnicy i kupcy stawiają nowe domy, budy i chatki, — tam zdala ukazuje się na wodach rzeki statek parowy buchający parą, który swobodnie przecina szumiące wody. — Tak w pustkowiach powstają osady, następnie tworzą się z nich miasteczka, które z wolna zamieniają się w wielkie i kwitnące miasta. Kiedy się tu i ówdzie ukaże bydynek porządnie murowany, wkrótce pojawia się drugi i trzeci, a wnet powstaje i cała ulica składająca się z budowli różnych rozmiarów i różnego rodzaju i jakaś fabryka o dużym kominie, ziewającym czarnemi kłębami dymu, — tam bliższy krzyżyk na wieży kościelnej.

W krótkim czasie przedstawi się oku widza miasto rozległe, porządnie zbudowane i zaludnione.

Gwar panujący po ulicach, szum pary nadchodzącego pociągu, turkot bryk i powozów, ruch wszędzie objawiający się, wszystko to oznajmia, iż handel i przemysł rozwija się w tem mieście, i coraz bardziej zakwita. Szybko powstają i zakłady naukowe, stowarzyszenia handlowe lub przemysłowe, czytelnie, biblioteki publiczne, ogrody spacerowe, sieć linii telegraficznych i kolei żelaznych, kilka dzienników publicznych, — razem to połączywszy, przekonywasz się, iż miasto to wielkie handlowe, przemysłowe, mające stosunki niemal z całym światem.

Wszystko, poczynawszy od samych mieszkańców tego miasta, jest nowe, a przytem nowe zasady, nowe idee, nowe stosunki pod względem handlowym na nowych oparte podstawach. Nowy ten świat, rozwijając się dalej, nie ma starych tradycji godnych wykorzenienia; nie znajdziesz tam charakterystycznych europejskich społeczeństw ani też przywar cechujących stare miasta. Tu człowiek związany szeroko rozgałęzionymi stosunkami rodzinnymi, tam zna on tylko jednego Boga i samego siebie; związki rodzinne zerwawszy przez emigrację, ma więcej czystej wiary i ufności w stwórcę.

zenia w nim zmian odnośnych. Nie możemy dłużej znosić, by urzędnicy w Anglii, w Prusiech były liberalniejszymi niż u nas, a Francja, widząc się w tyle w urzędziach prasowych za innymi narodami, słusznie żąda postępu. Ma ona prawo sama przez się i z siebie żyć i myśleć i pod tym warunkiem może być wielką na wewnątrz a na zewnątrz nie zwyciężoną.

Po Panu Favre przemawiał Garnier de Casagnac, proponując odroczenie ustawy prasowej aż do uspokojenia namiętności. Publiczność zgromadzona na galerjach tak przeszkadzała mowie, to okrzykami to hałasem, że prezydent był zmuszonym kazać wypróżnić galerję.

Nareszcie 4. lutego wystąpił w sprawie tej minister Rouher, popierając projekt ustawy. „Rząd, mówi on, po sumiennem roztrząśnieniu kwestji uznał za swój obowiązek energicznie popierać projekt ustawy prasowej. Rząd jest silny i dlatego nie obawia się prasy, której wybryki jest w stanie powściągnąć.“

Minister nie wierzy w usmierzanie rozdrażnionych stronnictw, ale jest przekonany o ich bezsilności. Większość w Izbie nie powinna się dzielić, ale raczej jest jej obowiązkiem, wspierać zamiary rządu. Jeżeli bowiem w kraju grzmi burza rozbujałych namiętności to nie można jej powstrzymać, ale zależy nią pokierować. — Mądrość polityczna chętnie stwierdza prawdziwość tego zdania pana Rouhera, ale zarazem poucza, że burzę namiętności politycznych, wybuchłych skutkiem długiego a systematycznego ucisku, nie zdolne są kierować półśrodki, a do takich właśnie zaliczyć należy projekt rządowy.

Po mowie ministra Izba przyjęła 1. i 2. artykuł większością 215 głosów przeciw 7. Podobnej jednomyślności dawno już nie widziano. Opozycja głosowała za projektem.

Prusy. Narady swe już ukończyła komisja wysadzona z Izby panów do zbadania wniosku Frankenberga co do zniesienia 84 art. konstytucji, którym to artykułem zapewniona jest nieodpowiedzialność posłów za wszystkie zdania i twierdzenia wypowiedziane w Izbie. Komisja odrzuciła wszystkie łagodzące poprawki i wkrótce projekt w całej swej pierwotnej formie przystanie on przyjęty na zakaleń dzisiejszemu liberalizmowi Prus. Cóż bowiem znaczy Izba, w której za lada myśl, lada słowo większości nieprzyjemne, można być pociągniętym do odpowiedzialności. Postanowienie takie jest uswięceniem absolutnej władzy większości sejmowej.

Anglja. Otwarcie parlamentu zbliża się, toż i ruch polityczny się zwiększa, wszystkie stronnictwa grupują się i rozwijają niezwykłą czynność celem uzyskania poparcia w kraju dla swych projektów. Istotnie silnej partji niema na dziś w Anglii. Torysowie i postępowi zarówno są rozbitci. Pierwsi tem górują nad przeciwnikami, że mają dzielnego i zdolnego przywódcę w Disraelim. Potęgą swego talentu dźwignął się syn uboższego portugalskiego żyda na takie stanowisko, że dumna arystokracja Albjonu uznaje go swoją głową. To też istotnie Torysowie słuchają go i to jedynie ratuje ich polityczną przewagę, że umieją słuchać. Przeciwni postępowi nie mają nikogo ani trzymają się razem; najwybitniejsza między nimi osobistość, Gladstone, nie umie powiązać rozmaite odcienia w jedno silne stronnictwo i dla tego partja postępowca nie umiała by nawet na teraz sformułować swego programu, a nie mógłby się jej wydarzyć większy kłopot, jak gdyby jej przyszło wybrać z łona swego nowe ministerjum.

Kwestja szkolna zajmuje dziś najbardziej umysły, przyjdzie ona bowiem pod obrady zaraz w pierwszych posiedzeniach. Opinia publiczna domaga się nauki przymusowej. Lecz nie w tem leży właściwa trudność, ale w uswięconym prawami nadzorze szkół przez duchowieństwo urzędowego angielskiego kościoła. Postępowi przeto chcą, by dzieci innowiercze były uwolnione od obowiązkowego udziału w nabożeństwie podług obrządku anglikańskiego. Gdyby zaś duchowieństwo opierało się temu, natenczas chcą oni zupełnego zniesienia wpływu kościoła na szkołę. Łatwo zrozumieć, że kler anglikański ani na jedno ani na drugie godzić się nie chce, i używa wszelkich sposobów do utrzymania się na dotychczasowym stanowisku.

W tych dniach odbył się w Londynie meeting pod przewodnictwem biskupa z Canterbury, który oświadczył żądanie zatrzymania wpływu duchowieństwa na szkoły.

W Dublinie aresztowania trwają ciągle, również i w innych miejscach Irlandji, atoli ubytek

pojedynczych ludów nie wielką wyrządza szkodę w licznych szeregach Fenjan.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Najwyższem postanowieniem z dnia 16. stycznia b. r. zatwierdzono wybór Marjana Dylewskiego na prezesa, a Wiktora Błażowskiego na zastępcę prezesa Rady pow. drohobyckiej.

* Wczoraj była u Namiestnika recepcja z powodu przybycia p. ministra hr. Potockiego.

* Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej udzielono na fundusz Szajnochy 500 złr., a wiceprezesowi Vrabtowskiemu zapomogę w tej samej kwocie.

* Trzeci i czwarty spis darów na Fundację s. p. Karola Szajnochy wykazuje 443 złr. 20 cent. w gotówce i 100 złr. w efektach; znaczniejsze datki złożyli: Aleks. i Aleks. Jan Fredro po 50 złr. w oblig. indem, Redakcja „Dz. pozn.“ ze subskrypcji 100 tal.

* Niedawno donieśliśmy o spełnieniu gwałtownej kradzieży na ulicy Szerokiej w domu pani Rosenbusch — gdzie złodzieje włamawszy się w porze nocnej, zrabowali sklep rzeźniczy; w tych dniach po raz wtóry — tenże sam sklep w podobny sposób został ograbiony — a tym razem nie zastawczy już tyle zdobyczy, co poprzednią razą, zabrali co było — to jest: kiełbasy, słoninę, szynki, a nakoniec nawet książki contowe i inne. — Można by suponować, że złodziej był dłużnikiem owego sklepu, jak skoro mu chodziło o zatarcie śladów znajdujących się w rzeczonych książkach — a może też miał zamiar egzekwowania na podstawie skradzionych książek należności przypadające sklepowi. — W każdym razie widać, że bezkarną pierwszą kradzież poczytał za nabycie praw własności do całego sklepu w aktywach — lecz nie wiemy czy i w passywach, jeżeli wiadomość w tych książkach również się znajdowała.

* Bezdusznosc lichwiarska pochłonęła znowu jedną ofiarę. Osadzony w więzieniu za długi, obywatel miasta Lwowa kowal J. B., odebrał sobie życie przez powieszenie u ramy okna lokalu więziennego. Tem smutniejszym jest ta okolicznosc, że nieszczęśliwego osadził w więzieniu chrześcijanin, i to za mało znaczącą należność.

* „Gaz. lwow.“ pisze: Na jakie sposoby biorą się żydzi, aby oszukać prostodusznego włościanina, przybywającego do naszego miasta dla zbycia swoich produktów, niechaj posłuży następujący wypadek, który już się niejednokrotnie powtórzył. Żyd kupuje od chłopca zboże lub kartofle i płaci mu umówioną cenę banknotami reńskowemi, które chłop chowa. Tymczasem gdy kupiec odbiera zboże, nadchodzi kilku lub nawet kilkunastu innych izraelitów, i wówczas wśród gwaru, kupiec niby przypadkiem prosi chłopca, aby jeszcze pokazał pieniądze, bo mu się zdaje, że się przeliczył. Chłop w dobrej wierze pokazuje pieniądze; a wówczas inni żydzi zagadują go tak, że ani się spostrzeże, jak zrzęcznie żyd kilka reńskich z jego pieniędzy schowa do kieszeni a na ich miejsce podsunie kawałki papieru równej wielkości, często etykiety z tytoniu, poczem oddaje pieniądze chłopcu, który niczego się nie domyślając chowa je do kieszeni, i postrzeżga oszustwo często dopiero po kilku godzinach, gdy po oszucie już i ślad zaginął.

* Lud wiejski na Bukowinie, podobnie jak prawie wszędzie w Galicji, wierzy w możność zażegnania gradu „Czern. Ztg.“ donosi, że temi dniami w miasteczku Storożyniec, wójt upoważnił dwóch ludzi „umiejących grad zażegnawać“ do wybierania z każdego domu po 10 cent. Jest to nowa próbka silnie obudzonego ducha autonomji w kraju naszym.

* W Hermanstadt zauważano 25. z. m. o 8. godzinie z rana trzykrotnie powtarzające się trzęsienie ziemi, które było tak silne, że obrazy i zwierciadła z ścian pospadały i dość znaczne zrzuciły szkody. Równocześnie postrzeżono podobne wstrząśnienia i w Lublanie.

* We Wiedniu stał się bardzo smutny wypadek. W sobotę odbył się ślub pewnego właściciela domu, a gdy tenże wraz z panną młodą z kościoła powracał do domu, przy wysiadaniu z powozu zawikłał się w ten sposób w krynolinę swej żony, że upadł głową na ziemię tak nieszczęśliwie koło koni, że jeden z nich przestraszony uderzył go gwałtownie kopytem tak, iż mu roztrząsał czaszkę. Wniesiono go natychmiast do mieszkającego rodziców żony, gdzie go zaopatrzono św. sakramentami.

* Jedno z pism wiedeńskich robi uwagę, że p. minister rolnictwa hr. Potocki, pobierając rocznie płacę 9000 złr., płaci za same pomieszczenie w hotelu „pod rzymskim cesarzem“ 1000 złr. miesięcznie a więc o 3000 złr. więcej aniżeli jego ministerjalny dochód wynosi. Mimo to robi on przytem korzystny interes, bo gdyby odpowiednio do swego stanowiska i majątku chciał się urządzać we Wiedniu, to kosztowałoby go to niezawodnie do 100.000 złr. A kto wie, jak długo utrzyma się obecne parlamentarne ministerstwo. A gdyby dożyło ono nawet dwóch lat, na co i trudno liczyć — to zawsze hr. Potocki wyda dopiero 24.000 złr., a w ięc zaoszczędzi niemałą kwotę.

* *Dwunasty odczyt popularny* na dochód funduszu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rzemieślników lwowskich odbędzie się w niedzielę dnia 9. lutego r. b. o godzinie 4. po południu w sali ratuszowej. P. Chlebowski, profesor szkoły realnej, wykladać będzie: o *przyczynach i związku zjawisk światła, ciepła, elektryczności i magnetyzmu.*

* Dziś w teatrze polskim: „On będzie moim“, komedja w 1. akcie K. Kaszewskiego (po raz pierwszy), i „Paziowie królowej Marysienki“.

Brody dnia 3. lutego 1868.

Wczoraj odbył się tu na korzyść ubogich bal, urządzony przez Radę miejską stosownie do nowych ustaw zasadniczych, na podstawie równouprawnienia. W Brodach, gdzie między ludnością żydowską 3/4 mieszkańców wynoszącą a nielicznymi chrześcijanami w stosunkach społecznych dotąd nietylko najmniejszego zbliżenia nie było, ale nawet panował w tym względzie pewien rozbrat, mógł ten bal mieć pewną doniosłość, mógł być inicjatywą do pożądanej zgody, ale niestety, rezultat temu nie odpowiedział. Obie strony, jedna zapewne przez liczbę i zamożność, druga chyba przez tendencję, uważając się za lepszą, stoją dziś tam, gdzie i dawniej, i nie mają nawet widoków jakiego zbliżenia się, choćby jedni i drudzy mogli sobie wziąć przykład z Krakowianów, gdzie dziś już rzadko zdybać można żyda lub Niemca — obcego na własnej ziemi, gdzie każdy żyd — nie żyd — jako równy obywatel, do jednaki dla kraju, w którym równych praw używają, poczuwa się obowiązkiem. Tu inaczej. Ludność chrześcijańska nie odznacza się zbyt liberalizmem, niema pomiędzy nią „Dietla“... i jedna część, któraby mogła, nie chce, a druga, któraby powinna, oczekuje zapewne ministerjalnego rozporządzenia, aby o jakiejś próbie wzajemnego zbliżenia się pomyślała. Żydz zaś tutejsi, idąc wyłącznie za popędem interesów, zdaje się że dotąd ani pomyśleli o tem, aby dla kraju, którego są obywatelami, z którego się nie lada z bogacili, jakie obowiązki mieć mogli.

Ze zgrozą każdy tu spostrzeże, że większość mieszkańców miasta, leżącego w porządku dawnych dzielnic Rzeczypospolitej, polskim językiem wcale nie włada. Nie do uwierzenia, ale język polski uważany jest tu za zupełnie niepotrzebny i gdy się go kto wyczylił, to ma reputację „zbytkownej edukacji.“ Że Rada miejska, Izba handlowa, a nawet Wydział balowe obcego języka używają, nikogo to tu nie dziwi, ani też nikomu się nie śniło, aby mogło być inaczej. Mniejby to wszystko raziło, gdyby choć jakaś dążność do lepszego bytu, ale nie mogłem się tego dotąd dopatrzeć. Choć mi nieraz o jakiejś partji postępowej między żydami wspomiano, to przy dzisiejszej neutralności świeczników tutejszych, szczególnie między chrześcijanami, wielkiego powodzenia rokować jej nie można, zapewne jeszcze długo, każda strona sobie, jak była dotąd, tak i dalej pozostanie... A ja wracając z balu chyba to donieść mogę, że się publiczność licznie zebrała, że się nie źle bawiono i że królową balu była panna O.

Depesze telegraficzne.

Paryż, 4. lutego. Przy rozprawie nad 3. artykułem projektu ustawy prasowej stawiano trzy poprawki w sprawie stempli i wszystkie trzy zostały odrzucone.

Paryż, 5. lutego. „Monitor“ pisze w bulletynie z powodu oddania przez Benedettiego nowego listu uwierzytelniającego w Berlinie: Król pruski powiedział, że się czuje szczęśliwym, widząc w tym kroku pewną rękojmię życzliwych stosunków obydwu rządów, i że mile zawsze wspomina przyjęcie, jakiego doznał w Paryżu ze strony cesarza i cesarzowej.

Florencja, 4. lutego. Wczoraj cały etat ministerstwa sprawiedliwości został przyjęty. Minister skarbu postawił wnioski co do sposobu ściągania podatków, zarządu dóbr skarbowych i t. p. — Zapewniają pogłoski o konwencji między Francją a Włochami.

Londyn 4. lutego. Na parowcu „Bremen“, przybyły listy z Nowego Yorku, donoszące, że podług uchwały kongresu naturalizowani obywatele Stanów Zjednoczonych mają prawo żądać tej samej obrony poza granicami Stanów jak i urodzeni w kraju; wyjęci są jedynie ci, którzy się dopuścili zbrodni przeciw swym domowym rządóm, również i dezertery. Prezydent winien jest w razie uwięzienia obywatela Stanów, natychmiast żądać bezwzględnego uwolnienia, a w razie odmowy ma prawo aresztowania poddanych obcego rządu.

Gospodarstwo i handel.

Uprawa lnu w Galicji.

Podług wydanego w r. 1868 przez ministerstwo handlu i rolnictwa memoriału o stanie uprawy lnu i konopi w Czechach, Morawji i Szląsku, wydała Galicja 245.000 cetnarów lnu cielonego — znaczna bardzo ilość, która z łatwością do 400.000 cetnarów podniesioną być mogła, gdyby jakość uzyskanego wyrobu umożliwiała więcej ożywiony i obfitszy odbyty pomienionego wyrobu.

Atoli w tem zgadzają się wszystkie przedaranie, że galicyjski (podobnie i węgierski) len jedynie tylko do wyrobów przędzy pośledniejszej może być przydatnym — okoliczność, która oczywiście wartość tego lnu o jedną trzecią zmniejsza w porównaniu z wyrobami krajów sąsiednich. Szczególny błąd ten lnu galicyjskiego i węgierskiego, który zresztą co do ciągłości i trwałości żyłek wcale jest niepoślednim, polega na złej metodzie suszenia jak również na niedostateczności sposobu przy dalszym jego przysposobianiu.

Uprawa i sporządzanie lnu w Galicji zasługuje w okęgach więcej produkujących na szczególniejszą uwagę: wartość obecnego rzeczywistego wydatku, licząc przeciętnie 20 zlr. a. w. za centnar, wynosi 5 milionów zlr., a jeżeli do tego doliczy się zapłata pracy za dalsze przysposobienie tegoż aż od chwili, kiedy już przydatnym jest dla kołowrotku, i cenę za więcej poprawną jakość wyrobu, jakby to tego zyczyć sobie należało, to okaże się, nie licząc już nawet na jakiegokolwiek dalsze aczkolwiek bardzo prawdopodobne rozpowszechnienie uprawy lnu, znakomita suma 7 milionów guldenów dochodu rocznego, który przypada po największej części ubogiej ludności gór, tej głównej siedziby uprawy lnu.

Galicja, kraj mający 1500 mil kwadratowych przestrzeni i 5 milionów mieszkańców, nie ma prawie żadnego przemysłu; od Soli na zachodzie aż do Dniestru i Prutu na wschodzie liczne rzeki i strumienie przeryniają kraj udzielając mu sił poruszających, a tylko młyny najpierwotniejszej struktury i nieliczne tartaki, których założenie jedynie nieodzowna konieczność spowodowała, dają smutne świadectwo o sposobie, jakim ludność tamtejsza te nieprzebrane skarby przyrody wyzyskuje.

Zadaniem tedy nowego ministra rolnictwa będzie, uprawie konopi i lnu pomocną podać rękę do zupełnego rozkwitu. Jeżeli bowiem jakiegokolwiek ro-

dziej wyrobów krajowych w stanie jest zapewnić trwały i dla mieszkańców zbawienny przemysł w kraju, to bezprzecznie i przede wszystkim jest nim uprawa lnu i konopi; bezpłatny dostatek siły wodnej, obfity materiał surowy i tanie siły robocze — co wszystko podstawą jest główną pomyslnego przemysłu — wszystkim tem kraj rozporządza obficie, i tylko brak jedynie ożywiającego żywiołu, należytego ducha przedsiębiorczego i kapitałów.

Atoli pomimo że produkowany w kraju materiał surowy lnu, nie wliczając tu potrzeby domowa, zwyż 100.000 wrzecion mógłby zatrudnić, dział ten fabryczny ustalił się dotąd jedynie przy wejściu do kraju (w Białej) i to tylko o 2.000 wrzecionach, jakoby chciał on najprzód u progę nieśmiało zapytać, czy jakiegokolwiek przemysł w ogóle po niepomysłnych następstwach fabryki cukru w Tłumaczu mógłby jeszcze gdzie w kraju znaleźć przytulisko? Zwłaszcza, że w istocie liczne są przeszkody, jakie wszelkiemu rozwojowi, wszelkiemu przedsiębiorstwu w Galicji ze wszech stron przeciwstają.

Sprawy rolnictwa należą podług konstytucji w dział samorządu krajowego; nowy minister rolnictwa w dążności swej do postępu i polepszenia będzie tu miał do czynienia z Wydziałem krajowym i sejmem — a więc ze skomplikowaną i dlatego do ociężałości skłoną maszyną, i będzie on musiał, ażeby naprzód zdążyć, rolę palacza i kierownika lokomotywy zarazem objąć, a zatem wziąć we wielu względach sam inicjatywę.

Wprowadzić chciało ministerstwo w r. 1864. wysadzić komisję w celu zbadania środków ku podniesieniu uprawy lnu i konopi w Galicji, lecz zamiar ten nie został urzeczywistnionym.

Nędza i niedostatek mnożą się w górskich okolicach w coraz większym stopniu; do najdzielniejszego środka przeciw temu należałoby bezsprzecznie podniesienie uprawy powyższych roślin. Oto pole dla naszych Rad powiatowych i filji rolniczych, któreby mogły wziąć inicjatywę w celu założenia odpowiednich stowarzyszeń. Bez ożywienia przemysłu i rolnictwa niema dla nas przyszłości, głód zagraża nam jak w roku 1847 a upadek materialny kraju gwałtem domaga się pomocy i użytkowania wszystkich sił odłogiem leżących. Mamy nadzieję, że nowy minister rolnictwa nie zapomni o tak ważnej sprawie, a kraj podniesie ją za pośrednictwem filji rolniczych lub Rad powiatowych.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 6. lutego 1868.

	Płaca		Żądają	
	zlr.	kr.	zlr.	kr.
Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zlr. m. k.	205	25	206	25
" " lwow. czern. po 200 zlr. w. a. sr.	171	50	172	25
" banku hypot. gal. po 200 zlr.	72	50	73	—
" papierni czerlańskiej po 200 zlr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k.	82	60	83	—
" " " " w w. a.	78	60	79	—
" " banku hypot. galic. bez kuponu	—	—	—	—
Oblięi indemnizacyjne galic.	65	10	65	40
" " WX. Krakowskiego	—	—	—	—
" " Księstwa Bukowin.	—	—	—	—
" pożyczki głodowej z r. 1866	99	60	100	—
" kol. gal. Kar. Lud. I. Emissyi	94	—	94	50
" " " " II. " "	89	50	90	75
" " lwowsko-czern. I. " "	79	75	80	—
" " " " II. " "	—	—	—	—
Dukat holenderski	—	—	—	—
Dukat cesarski	5	70	5	72
Napolcond'or	9	52	9	55
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	88
" papierowy rosyjski	1	65	1	65
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	74	1	75
Półimperjal rosyjski	9	84	9	94
Srebro	116	50	117	25
Groch biały kożec 180 f. netto 7.90				

Telegrafowany kurs wiedeński.

	Dnia 6. lutego.	
	zlr.	kr.
5% Metaliki	57	60
" z procent. z maja i listopada	58	75
5% Pożyczka narodowa	66	30
Losy pożyczki z roku 1860	83	—
Akcje banku wiedeńskiego	687	—
" kredytowego	186	60
London 10 funtów szterlingów	118	90
Srebro	116	75
Dukat pojedynczy	5	70

Przyjechali do Lwowa

z dnia 5. lutego.

PP. Jordan K., z Gunkowic. Kellerman J., z Trynczy. Winnicki T., z Nadyca. Gątkiewicz M., z Stanisławowa. Hungo J., z Jankowic. Przysiecki K. i Wojtkowski A., z Żurawiczek. Br. Wilczek H., z Samokłesk. Surmiński W., z Polski. Cichoński J., z Piwody. Gorajski A., z Moderówki. Janko H., z Hoszan. Nowakowski Henr. i Dworski A., adw., z Przemysła. Rybicki A., adw., z Rzeszowa. Cywiński T., z Czerniowic. Starzewski R., adw., z Złoczowa.

Francuz

z Paryża przybyły, mówiący po polsku i po niemiecku, życzy udzielać u siebie lub za domem lekcje języka francuzkiego i rysunków. Mieszka przy ulicy Halickiej 447 na 3ciem piętrze. 480-1-4

Na karnawał

Rękawiczki glansowe (pragskie po cenach fabrycznych.)

Wina węgierskie (znane ze swej dobroci) butelka po 50, 70 kr. i 1 zlr.

poleca handel towarów galanteryjnych

473-3 **M. Mittiga,**

przy ulicy krakowskiej drugi dom od rynku.

Świece ekonomiczne.

Najtańszy i najlepszy środek do oświetlenia, który już w krótkim czasie ogólne wzięcie sobie zjednał jasnym i spokojnym światłem, a osobiwie długą trwałością palenia się, twardością, pięknnością, jakoteż samospopieleniem knota, przed wszystkimi tym podobnemi środkami oświetlenia się wyszczególnia.

Paket, w którym się 7 sztuk znajduje kosztuje, 42 ont. w a.

Są do nabycia u

KAROLA GLANZA

plac Marjański pod l. 19 m.

Filia banku angielsko-austryackiego

we Lwowie

podajędo powszechniej wiadomości.

309-16-2

ze począwszy od 1. Listopada 1867

4% ASYGNATY KASOWE

z ośmiodniowym wypowiedzeniem wydaje i od wszystkich w obiegu będących **asygnat** z dniem powyższym

4% z ośmiodniowym wypowiedzeniem liczyć będzie.

A. NADWODZKI,

właściciel warsztatu

to karsko-mechanicznego

we Lwowie w rynku pod l. 51.

Poleca **PRASY AUTOGRAFICZNE** różnego rozmiaru jako też wszystkie do takowych potrzebne przybory chemiczne, własnego wyrobu w gatunkach bez porównania lepszych i po cenach znacznie niższych jak to dotychczas zagraniczne fabryki dostarczały.

Za wyroby moje ręczę w całym znaczeniu tego wyrazu. Wszelkie reperacje uskuteczniam w najkrótszym czasie — pod zarchowaniem i po cenach najumiarkowanych. 472-3-6

Cennik na żądanie franco.

4 sztuk

obrazów olejnych,

oryginały żyjących artystów, salonowe w przepysznych złożonych ramach, pojedynczo lub razem za bardzo tanią cenę są do nabycia u portjera w hotelu Langa. 485-2-2

Stollwerka bombony

piersiowe.

Ku odwracaniu kaszlu i chrypki, w ogóle wszystkich pojawień chorób kataralnych najbardziej polecenia godne znajdują się na składzie: we Lwowie u aptekarzy A. Berlinera i S. Ruckera, w Brzeżanach u aptekarza obwodowego Józefa Zminkowskiego.

Paczka po 30 centów. 368-5-6.